Rok I. Lwów, niedziela 31. marca 1907. Nr. 63.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Zmartwychwstał.

Zmartwychwstał... i idzie jak wiosna od [zdroju,
Jak tchnienie swobody,
Jak symbol promienny miłości, pokoju,
Braterstwa i zgody.

Za siejbą swą idzie przez miasta i sioła,
Przez polskie ziemice,
A smutek z boskiego rozlewa się czoła,
Łzą błyszczą źrenice.

Bo drzewo miłości, co szczepił przed laty,
Powalił jak zdrady,
Bo ręka zbrodnicza kołace w drzwi chaty,
Jak widmo zagłady.

Bo cała ta ziemia — od morza — do [morza
Płomieńmi objęta,
A ciało jej szarpią — choć ciśnie obroża,—
Z gniazd własnych pisklęta!

Raz po raz uderza w jej serce dziób [krwawy
Dzikiego jastrzębia!...
Więc idzie przez pola — przez sioła — [wciąż łzawy,
I cichy jak głębia.

Na boskie ramiona krzyż ciężki znów bierze,
Cierń wbija w swe skronie,
I niesie go w nowej, serdecznej ofierze
Tej ziemi w obronie.

Na chwasty i zielska — na twarde granity
Po kropli krew spływa,
By z siejby tej nowe pokazać nam świty,
Nawiązać ogniwa.

. . . .

Zmartwychwstał... i idzie w maluczkich [narody —
Dla nowej przyszłości,
Jak symbol promienny, jak tchnienie swobody,
On — Chrystus miłości!

Stanisław Tokarski.

U nas i na świecie.

U nas i na całym świecie chrześcijańskim rozkołysały się dzwony!

Chrystus zmartwychwstał!

płynie pieśń odrodzenia — pieśń życia i wiosny po wszystkiej krainie, by wniknąć w najskrytsze tajniki duszy ludzkiej.

Odwalony kamień

grobowy, trysnęło światło prawdziwe, zaróżowiły się błękity wielką nadzieją zbawienia!

Chrystus zmartwychwstał!

to zwycięstwo wiary, to spełnienie nadziei, to wielki tryumf miłości, co przeszła przez świat, ażeby przebaczyć, otulić i zbawić — ażeby spragnionych napoić — głodnych nakarmić.

I dzisiaj tak samo jak przed wiekami, stoją stargane i zrozpaczone narody przed wielką zagadką przyszłości — niepewne jutra — bez wiary w zwycięstwo, z wulkanem nienawiści społecznej w piersi.

I dzisiaj tak samo jak przed wiekami grobowy kamień przywala serca, a braterstwo, zgoda i miłość w cieśni grobu do snu wiekowego się ułożyły.

Zwodnicze jakieś promienie powiodły ludzkość na manowce, gdzie niema błękitów, niema słońca, niema nadziei i jutra.

W pogoni za marami, co wyszłe z jakichś tajemnych głębi, kusząc i wabiąc ku sobie — zaledwie słyszą dziś chrześcijańskie narody

głosu rozkołysanych dzwonów,

co zwiastują tryumf życia nad śmiercią.

* * *

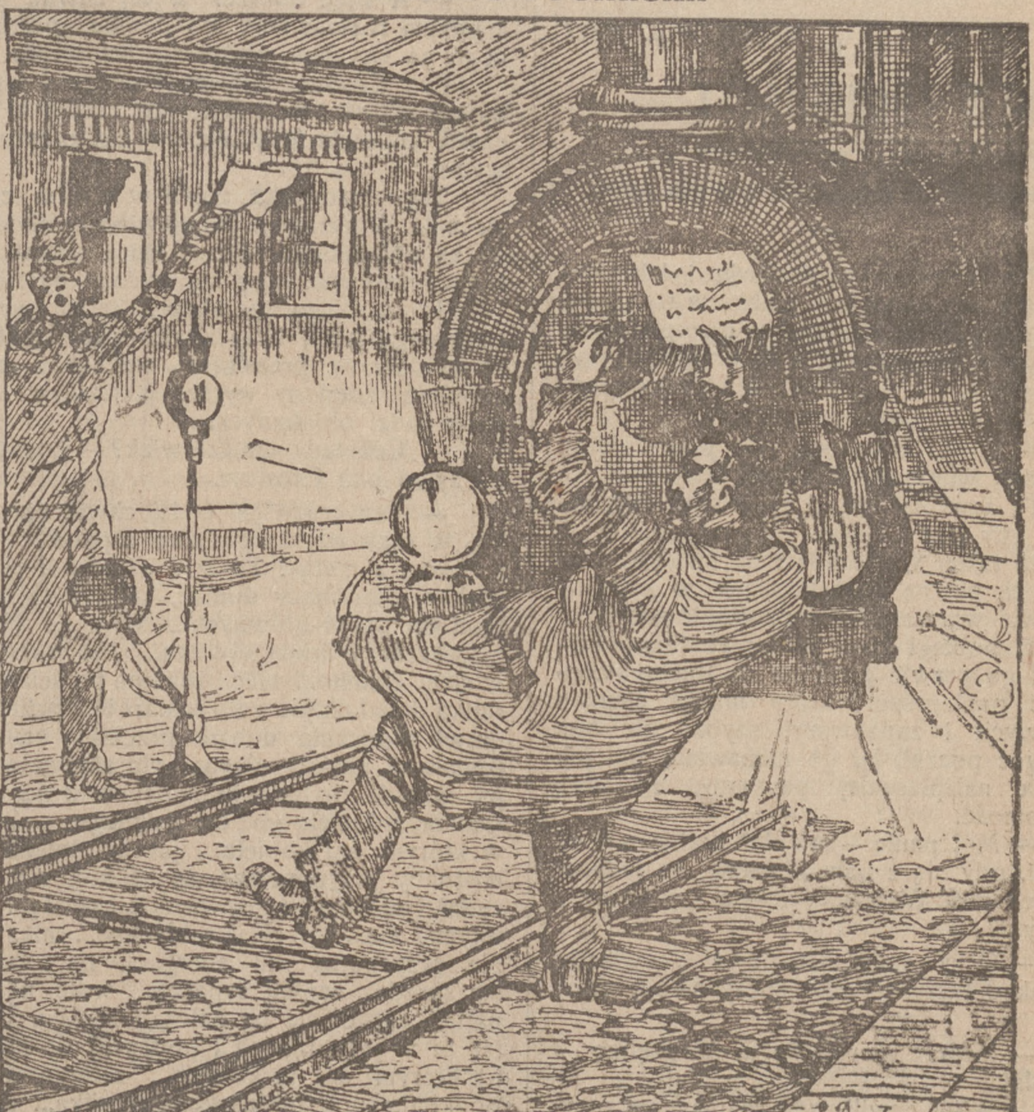
Chrystus zmartwychwstał!

płynie po świecie pieśń życia i wiosny — lecz w sercach polskich smutno, posępno, rozpacznie.

Bo oto nie skończone jeszcze dni pokuty naszej — nie spełniona czara do dna. Trucizna z niej się sączy ciągle w krew naszą, ona nas zaślepia i bałamuci, waśni i rozrywa, tak, że pomimo wiekowej niewoli i męczeństwa

my zawsze, zawsze ci sami, jedni, niepomni strasznej prze-

Śmierć Prohaski.



strogi, my zaślepieni, ciemni i biedni w różne rozbiegli się drogi!

I jak przy słynnej wieży Babelu, przy naszej Polski budowie nie możem pojąć wspólnego celu i burzym dzieło w połowie!

Ocknijmy się na głos tego dzwonu zmartwychwstania, ocknijmy się bracia! Niech dźwięki jego spłyną w serca nasze gorącem tchnieniem miłości, niech nas zbudzą do życia, do pracy!

Wiosna idzie! Hej ramię do ramienia, podajmy sobie zgodne dłonie, zwiążmy je wielką nadzieją zwycięstwa!

Wiosna idzie! Wielka wiosna zmartwychwstania! Niechże nas zastanie przygotowanych do walki, orężnych ku obronie praw naszych do tej ziemi, którą zakuto w długą niemoc. Niech ona będzie zwycięstwem dla

polskiego ducha i polskiej myśli.

Obudźmy się z letargu; dnie czynu nadchodzą, dnie dowodu przed światem naszej wiernej i niezachwianej polskości; silnemi, zgodnemi dłońmi chwyćmy za kamień grobowy naszej Ojczyzny i odwalmy go!

* * *

Rozkołysały się dzwony rezurekcyjne, jakiś orzeźwiający powiew płynie ku nam ze Świątyń Pańskich; dziwną jakąś melodyą szepce do duszy szelest chorągwi, jakby daleką nadzieją

że odmieni się dola nasza!

Oby to się jaknajrychlej stało! A stanie się, gdy zbudzimy w sobie prawdziwą polskość, gdy ona w nas spotężnieje i skrystali się w hart ducha i jedno wielkie ogniwo zgody!

Wówczas zaśpiewamy

Alleluja!

Kronika tygodniowa.

Dlaczego pół redakcyi odstąpiłem inspektorowi Tokarskiemu? — Krawatki i łopaty jako przygotowania wyborcze. — Program socyalistów jest i moim programem. — Różne kwestye, których rozwiązania pragnąłbym dożyć. — Ruska Akademia Umiejętności. — Dr. Diamand głodny! — Co drowi Diamandowi u[illegible]cie przyrzekam?

Naczelną redakcyą podzieliłem się od wczoraj z czcigodnym kolegą po piórze, inspektorem Tokarskim, bom poznał w sobie powołanie do parlamentu, a chcąc iść za tym wewnętrznym głosem, tyle mam różnej roboty, że praca redakcyjna na drugi plan ustąpić musi.

Przedewszystkiem musiałem sobie sprawić dwie krawatki: białą i czerwoną. Tę pierwszą ubieram do starostów, proboszczów, rabinów i propinatorów, a ta druga służy mi do zgromadzeń socyalistycznych i do pochodów. Muszę sobie także do 1. maja wykończyć wielką łopatę z napisem: na hak z burżujami! bo podobno taką łopatą przez różne trudności wyborcze najłatwiej przekopać się można.

Najwięcej kłopotu mam z programem politycznym. Bo ja szukam takiego programu, któryby wszystkich zadowolił, któryby był świeczką i ogarkiem równocześnie. Wprawdzie oburzano się na mnie, że moją łojówkę polityczną chcę z obu końców naraz zaświecić, ale ja w tem nic zdrożnego niewidzę. Dobry polityk powinien dla każdej partyi mieć wyrozumienie i z każdą żyć w zgodzie, przynajmniej tak długo, póki się niewyklaruje, która będzie górą. Najmocniej wierzę w socyalistów. Oni dla zjednania sobie wyborców mają wszystko: od pieniędzy aż do szubienicy. W tych dwóch granicach mieszczą się stanowczo wszystkie programy polityczne. U nich znajdzie ukojenie i taki, który choćby za cenę sumienia pieniędzy potrzebuje, i taki, który już ich niepotrzebuje, a tylko gardło swędzi go jeszcze.

Trudno mi się zatem nie godzić na tak szeroko zakreślony program polityczny, na tak rozległe, do szczęśliwości społecznej prowadzące wrota. Jakżeż marnie przy socyalistach wygląda taki pan Stapiński, który owieczki swe wiedzie do raju doczesnego przez Bank parcelacyjny. Tam najpierw trzeba dać się ostrzydz, zostawić parszywą mamonę, a potem dopiero — każdy może robić, co mu się podoba.

Ja się i dlatego jeszcze skłaniam do socyalistów, bo ci postawili taką krótką sobie maksymę: kto nie z nami, z tym na hak! A ja do haka nie czuję jeszcze w sobie woli Bożej. Pierwej chciałbym dożyć i oglądać mnóstwo rzeczy, które mnie bardzo interesują. I tak, chciałbym widzieć, kogo magistrat ukrzyżuje za katastrofę na Żółkiewskiej ulicy — ilu jeszcze zdrowych złodziei jurysdykcya austryacka uzna za ciężko chorych waryatów, czy p. Heller po operze dzisiejszej niesprowadzi opery stuletnich starców albo nawet nieboszczyków, czy p. Michalski do swego orderu perskiego nieotrzyma jeszcze i wielkiej wstęgi za położone koło Teheranu zasługi — i czy Wiedeń nierozkaże nam jeszcze, abyśmy ruskim chuliganom na przeprosiny urządzili korowód z pochodniami i zbudowali z naszych składek narodowych ruską Akademję Umiejętności, na której fasadzie radziłbym wtedy umieścić ufundowaną przez naszych czytelników „pałkę ruską“, jako symbol ich kultury i wiedzy.

Tak więc ciężko byłoby mi nmierać, nawet na tak zaszczytnym czerwonym haku, póki co do powyższych kwestyi ciekawość moja niezostałaby zaspokojoną. A gdyby te wszystkie przypuszczenia moje się sprawdziły, wtedy dopiero ukłoniłbym się pięknie szubienicy i głosował na dra Diamanda. I to nietyle z przekonania, co przez litość. Pan Diamand parę dni temu wołał na zgromadzeniu wyborczem: jesteśmy głodni;

---

2 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Pan Czesław pobłażliwie i lekceważąco się uśmiechnął, a hrabia w tej chwili sięgnął po kość, wiszącą na jego piersiach, jedno oko przymrużył, a do drugiego przyłożył ów otwór i kierując ten dziwny monokl na pana Czesława, zawołał:

— Panu, zdaje się, nie wiele zależy na mojej wiadomości, zatem żegnam.

Tu zawrócił się i chciał już wychodzić, gdy pan Czesław w przekonaniu, iż nie ma takiej wiadomości na świecie, którejby na pewną ilość kopiejek w dziennikarstwie warszawskiem przetopić nie było można, pobiegł żywo ku przybyłemu, usadowił go prawie gwałtem na fotelu, a częstując papierosem, który hrabia chciwie pochwycił i zapaliwszy, szybko się nim zaciągać począł, jął go namawiać, aby jak można najspieszniej powierzył mu ową wiadomość.

— Mój panie — zawołał hrabia — w tej chwili, gdy się z panem widzę, na jednem z przedmieść Warszawy dzieją się straszne rzeczy...

— Oczy pana Czesława zaświeciły się jak u tygrysa, gdy zoczy swoją zdobycz.

— Mówże pan na Boga, ale prędko — zawołał.

— W tej chwili, gdy rozmawiam z panem — odparł hrabia — za pozwoleniem, racz mi pan powiedzieć, która godzina?

— Kwadrans na trzecią.

— A więc dobrze. W tej chwili, gdy z panem rozmawiam, do domku, położonego na Czystem, zbliża się człowiek...

Pan Czesław nadstawił uszów i wpatrywał się w twarz hrabiego, która w tej chwili zupełnie inny, niż zwykle, przybrała wyraz.

Tego człowieka znała w swoim czasie cała Warszawa, dla gawiedzi uchodził on za obłąkanego, liczny tłum uliczników towarzyszył mu, gdy się znalazł na ulicy.

Twarz jego przybrała teraz wyraz strasznego bólu, oczy bystro i inteligentnie spoglądały w przestrzeń, zniknął z nich zupełnie zamglony wyraz, jaki zwykle cechuje ludzi obłąkanych.

— Cóż tedy ten człowiek? — pochwycił żywo pan Czesław.

— Ten człowiek w tej chwili spieszy się, w ręku trzyma pudełko zapałek, watę i flaszkę z naftą... Teraz... przeszedł przez parkan, otaczający domek, skrada się powoli do drzwi głównych... wyjmuje klucz z kieszeni i drzwi otwiera... już wszedł... w sieni ciemno... maca rękoma po ścianie... szuka drzwi na prawo... znalazł je... pchnął... drzwi widocznie dobrze przedtem nasmarowanemi zostały oliwą... nie skrzypnęły... już wszedł do pokoju... kotara z adamaszkiem oddziela go od drugiego pokoju, w którym śpi kobieta... jak śpi twardo!... możnaby przypuszczać, że jej ktoś wczoraj zadał jakiś usypiający środek... widzę... zatrzymał się... przestał oddychać... nie, nagle przychodzi mu energia... na palcach się skrada, zapalił zapałkę... watę napoił naftą... skrada się na palcach znowu, wata się tli w jego rękach... podszedł do łóżka, na którym śpi ta kobieta... zanurza watę podkłada pod poduszkę... chwilka... ucieka... nie... zamknął drzwi za sobą... czy zamknął?... tego nie wiem... ucieka... o! on ucieknie znowu.

Tu hrabia porwał się z fotelu, jakby chciał biedz dla przytrzymania kogoś, ręce w przestrzeń wyciągnął, oczy zapałały mu dzikim ogniem nienawiści tak, iż pan Czesław myślał, że biedny obłąkaniec doznaje w tej chwili napadu furyi. Był sam w redakcyi, zbytnią uwagą nie grzeszył, obawiał się więc, aby ten furyat na niego się nie rzucił i za gardło go nie chwycił.

Hrabia jednak po chwili się uspokoił i zawołał szybko:

— Panie, która godzina?

— Trzy kwadranse na trzecią — odparł skwapliwie pan Czesław, patrząc na zegar.

— To już zapóźno na ratunek — cicho dodał hrabia — no, piszże pan wiadomość, o której jutro cała Warszawa mówić będzie.

Tym razem pan Czesław, spojrzawszy na twarz waryata, znalazł ją zupełnie przytomną. Opowiadanie całe przyjął jako halucynacye waryata i w myśli już układał sobie, jaką przepyszną z niego ułoży notatkę i jaki frapujący nada jej tytuł. Uśmiechnął się już nawet do siebie zadowolony, gdy hrabia chwycił go za rękę i rzeknął:

— Nie wierzysz pan, nie wierzysz? słuchaj!...

Parę minut przeminęło, jak pan Czesław i Machnicki stali na środku pokoju, czekając obaj na jakiś znak, który zdawał się nakazywać ten ostatni palcem lewej ręki, skierowanym w stronę ratusza.

Nagle twarz Machnickiego rozjaśniła się, a pan Czesław pobladł.

(C. d. n.)

Ja wiem, co to znaczy, gdy głód doskwiera, chociaż chudy jestem jak chart — a o ileż dopiero boleśniej odczuwać go musi pan Diamand, który ma brzuch jak kufę, a pyski jak dynię. Ja wyobrażam sobie, że jego głód, to jest tak jak mój głód, podniesiony do sześcianu.

Nierozumiem tylko, dlaczego zięć milionera Lazarusa i właściciel olbrzymiej kamienicy przy ul. Karola Ludwika koniecznie głodzić się musi? Chyba, że nieczyni tego z konieczności, tylko dla idei. Bo ja, gdybym był drem Diamandem, to zawsze gdzieś jakiś kawałek kiełbasy na widelcu umiałbym sobie wykredytować, — wprost pojąć nie mogę, aby Izraelczyk taki był nieporadny. Chyba — powtarzam — że pości i suszy jak prawowity katolik z ideowych pobudek. Ale w takim razie skoro już między socyalistami nie tylko o głodzie, lecz i o stryczkach ciągle się mówi, to niechże pan Diamand dla idei i powiesi się jeszcze.

Przysięgam, że go ani sam nie oderżnę, ani o pogotowie telefonować nie będę.

St. Brandowski.

Jak socyaliści każą kochać.

Zdawałoby się, że dla człowieka jeden tylko może być pogląd na to, jak kochać, — pogląd oparty na zasadach uczciwości. U socyalistów jednak, pogląd ten nie znajduje uznania. Bebel „ewangielista“ socyalistów niemieckich, w książce swojej p. t. „Kobieta i Socyalizm“, roztacza przed oczyma czytelnika obszerny obraz tego, jak to ludzie kochać się będą w „przyszłości.“

Kobieta, według niego w wyborze swoim jest wolna i niezależna. Wychodzi za mąż lub pozwala się wydawać, jedynie na mocy skłonności. Związek małżeński jest czysto prywatną umową dwojga ludzi, w którym popęd zmysłowy odgrywa bodaj, że nie najważniejszą rolę. Powiada bowiem Bebel wyraźnie, że „człowiek ma przez małżeństwo znaleźć się właśnie w tem położeniu, żeby mógł zadość uczynić temu popędowi. Jeźli zaś między taką parą nastąpi niezgoda, nakazuje moralność rozwiązać ten związek“.

Co znaczy powyższe powiedzenie? To przedewszystkiem, że ludzie łączyć się mają nie dla jakichś wyższych celów, ale przedewszystkiem, dla zadowolenia swego pociągu zmysłowego. Łączyć zaś nie może ich nic, żadne obowiązki, nawet dzieci, bo przecież ostatecznie, w myśl powyższej zasady, mogą każdej chwili się rozejść.

Wywody te uzupełnia tow. W. Gumplowicz powiadając: „metryka ślubna jest dla nas fetyszem. Jej istnienie nie uświęci okupionej prostytucyi, ani też jej brak nie skazi gorącego płomienia namiętności miłosnej.“

A dzieci? Już narodziny dziecka nie mogą się odbyć w domu między czterema ścianami. Nowe społeczeństwo zbuduje osobne centralne zakłady gdzie wszystkie matki mają przebywać podczas słabości. Zaledwie dziecko przyszło na świat, odbiera je państwo socyalistyczne matce i wychowuje w wspólnych zakładach centralnych wychowawczych. Odtąd wszelki stosunek między dziećmi a rodzicami ustaje.

A dom? I tego nie będzie. Nowomodna żona gospodarstwa prowadzić nie potrzebuje. „Przygotowanie pożywienia przejdzie w państwie przyszłości na państwo, które w centralnych kuchniach będzie wydzielać współobywatelom“. Oprócz tego zapowiada Bebel, że oświetlenie, mycie i pranie odbywać się będzie w specyalnych zakładach państwowych.

Ach! i zdradzać się wolno będzie. Tow. Köhler (socyalistyczne państwo str. 133) poucza przecież, że „ułożenie się co do możności zdradzania się wzajemnego, to tylko kwestya umowy prywatnej między małżonkami“.

A więc, to będzie raj istotny, niema to, jak kochać się w państwie socyalistycznem. I dlatego to socyaliści wołają: „precz z małżeństwem“.

STANISŁAW TOKARSKI.

I przyjdzie ów dzień...

Rozkołysały się wszystkie dzwony i uderzyły w wielki, niepojęty tryumf zwycięstwa. Cały łan obnażonych, ludzkich głów pochylił się kornie, a zgięte kolana głucho stuknęły o ziemię.

Załkało coś głęboko w piersiach tłumu — z cichym szelestem płyną łzy rozrzewnienia, głośniej biją serca, silniej tętnią skronie!

A ponad to wszystko rwie się radosny głos dzwonka — zlany we wspaniały akord życia, w wielką pieśń wiosny, w cudną melodyę spełnionej nadziei zmartwychwstania!

Ze skrzydeł tej pieśni, — z jej przeczystych skrzydeł wiary, jakby tchnienie, na chwilę otwartych bram nieba, zlewa się w dusze ludzkie radość i ukojenie, a serca zbliża i łączy ciepło prawdziwej miłości!

Alleluja! Alleluja! Chrystus zmartwychwstał!

* * *

Od procesyi, która już trzykroć obeszła kościół — odłączyło się dwoje dzieci.

— Chodźmy Jadziu! mówi chłopczyk, lepiej dzisiaj zanieść tatusiowi, do jutra może zwiędnąć. A patrz — jakie śliczne.

Siostra spojrzała. On trzymał ostrożnie w ręce kilka narcyzów i lilij, zerwanych u grobu Chrystusa.

— Dobrze Józio — chodźmy dzisiaj; wcześnie jeszcze — na zachodzie złoci się dotąd. Nieś ty narcyzy, a mnie daj lilie.

* * *

Podzielili się i poszli.

Za małą półgodzinę byli już na cmentarzu. Pusto tu i smutno — tylko stare olchy i akacye gwarzą coś ze sobą — tylko czarne ptactwo uderza skrzydłami — gnieżdżąc się wśród konarów, tylko potężny głos dzwonów płynie wielką falą wśród zczerniałych kamieni i krzyżów, głosząc i w tej spokojnej, umarłych ustroni, zwycięskie, radosne: Alleluja! Alleluja!

Uklękli przed czarnym krzyżem, przy świeżej mogile, złożyli kwiatuszki na grobie, a rączęta ich splecione, drżały jak liście osiczyny, a z ocząt płynęły łezki gorące — a blade usteczka szeptały paciorek. A potem chłopczyk zaczął mówić tak głośno, że aż drzewa się zdumiały, stanęły nieruchomo i słuchać zaczęły:

— Masz tatusiu te kwiatki z Bożego Grobu zerwane, popatrz na nie, weź je tam, do ciemnej mogiły, one mają moc cudowną, one ci życie powrócą! Daj nam znak o sobie!

A dziewczynka dodała:

— Tatusiu, my tu przyjdziem jutro — daj nam znak o sobie!

* * *

Uderzyły mocniej drzewa konarami ptactwo silniej zatrzepotało skrzydłami wrzaskiem napełniło cmentarz.

— Chodźmy Jadziu!

— Bądź zdrów tatusiu!

* * *

Poszły. A za nimi coraz wolniej — coraz ciszej — płynął rozełkany głos dzwonów, lecz zarazem coraz wyraźniej, jakby mowa jakaś daleka, a nieznana na ziemi, szła wielka nadzieja...

...Że przyjdzie ów dzień!...

Krwawe rozruchy w Rumunii.

Straszna panika zapanowała w Bukareszcie z powodu wieści o nadciąganiu mas chłopskich. Naczelnik policyi kazał zamknąć wszystkie sklepy w obawie grabieży, gdyby chłopi wtargnęli do miasta.

Koło wsi Mocarei wywiązała się formalna

bitwa

między wojskiem a chłopami. Chłopki walczyły razem z chłopami. Odparci w pół godziny powrócili, ponawiając atak na wojsko, które dało strzały. Padło

50 chłopów a 210 odniosło rany.

Koło Brabowej i w Pahanhabeztie, przyszło także do starć z wojskiem. W Crewedia chłopi atakowali kilka razy wojsko, które niebawem znalazło się w krytycznej sytuacyi. Na pomoc wojsku przybyła artylerya. Pod ogniem artyleryi cofnęli się chłopi.

Zabitych 450 chłopów.

W Doli napadli na majętność prefekta. W starciu z wojskiem

padło 50 chłopów.

Na granicach miasta Jassy przychodzi do starć żołnierzy z wałęsającemi się gromadami chłopów. Czerń nie ma odwagi rzucić się na Jassy, gdyż nagromadzono w mieście wiele wojska. Mimo tego ruch w mieście ustał. Banki zamknęły kredyt kupcom. Objawia się brak gotówki. Szczególnie grozi drobnym przemysłowcom przesilenie.

W porcie stoi okręt austryackiego Tow. żeglugi po Dunaju, gotowy do odjazdu. Obywatele austryaccy z Giurgu w trwodze opuścili miasto i schronili się na pokład parowca. Gdyby sytuacya ukształtowała się krytyczniej, będą oni przewiezieni w bezpieczne miejsce do Austryi lub Bułgaryi. W powiecie Giurgu spalono jedenaście dworów, a w ciągu tylko dnia wczorajszego

zamordowano siedmiu dzierżawców.

W miejscowości Stanestie rozegrała się straszna walka. 500 chłopów otoczyło folwark i domagało się od zarządcy dóbr zmiany układu, dotyczącego pracy, do jakiej chłopi byli obowiązani. Zarządca dóbr zgodził się na żądania chłopów, wójt jednak wsi począł agitować wśród chłopów i zastraszył ich oświadczeniem, że obecny układ niema mocy prawnej. Tego samego dnia wieczorem przez miejscowość przechodziła kompania wojska z kapitanem Mareschem na czele. Ponieważ kompania miała przepędzić noc we wsi, przeto wójt został wezwany do rozmieszczenia żołnierzy we wsi; jednakże gmina odmówiła noclegu żołnie-

rzom. Żołnierze wobec tego przenocowali na folwarku posła rumuńskiego.

W nocy chłopi zebrali się w liczbie około 1500 i rano napadli na wojsko. Zrazu kapitan chciał z nimi pertraktować, chłopi jednak uderzyli na wojsko z tej strony, gdzie ustawieni byli rezerwiści. Na komendę „ogień!“

rezerwiści odrzucili karabiny,

i połączyli się z chłopami. Porucznik Niculescu przyłożył jednemu z rezerwistów rewolwer do czoła, grożąc mu zabiciem, jeżeli odmówi posłuszeństwa. Faktycznie nie pozostało oficerowi nic innego, jak zastrzelić żołnierza. W tej chwili rzucili się chłopi z kosami i siekierami na oficera i zabili go. Również nieszczęśliwie skończył kapitan Maresch, który został ciężko ranny. Teraz poczęli chłopi niszczyć zabudowania dworskie, i popalili wszystkie stodoły.

Dopiero świeże wojsko, przywołane na pomoc, zdołało otoczyć chłopów, rozpoczęła się walka, w której musiano wytoczyć armaty. Cała wieś została zniszczoną.

600 chłopów zostało zabitych, 400 rannych.

Między zabitymi znajdują się nauczyciele, popi i studenci, którzy walczyli razem z chłopami. Wojsko poniosło również ciężkie straty.

W miejscowości Baichoi 200 chłopów napadło na budynek rządowy. Wojsko dało do nich ognia i 7 chłopów zabito. Do powiatu Florescu, gdzie również wybuchły rozruchy w dobrach byłego prezydenta gabinetu rumuńskiego ks. Cantacuzene, wysłano silne oddziały wojska. Pod wsią Olasca przyszło również do starcia między wojskiem a chłopami. Wojsko dało ognia i

położyło trupem 50 chłopów

a około 300 raniło.

Według nadeszłych wiadomości z Bukaresztu, rozruchy agrarne w Rumunii były oddawna przygotowane. Na Wołoszczyźnie oddawna już uwijali się najrozmaitsi agitatorowie. Przeszło 500 agitatorów aresztowano.

Z powodu rozruchów w Rumunii

w obawie jest rząd rosyjski.

Skonsygnował kilka pułków kozaków na granicy rumuńskiej, aby nie dopuścić do przerzucenia się rewolty chłopskiej na terytoryum rosyjskie.

Straszną śmierć

poniósł dzierżawca Komis, do którego chłopi strzelili kilkakrotnie. Komis padając prosił, że przecież jest chrześcijaninem, niechaj mu więc sprowadzą księdza, aby się wyspowiadał. Nie wzruszyło to jednak chłopów i jeden z nich przypadł do Komisa z okrzykiem: „Oto twoja spowiedź!“ i siekierą rozpłatał mu głowę. Następnie poćwiartowano jeszcze nieżyjącego już dzierżawcę.

Tłuszcza chłopska wdarła się także do dworów Rosetiego w Hanczy, ks. Ghiki w Salczy, bar. Kaprego w Banesztanach i kilku innych położonych w okolicy miasta Veresztu. Chłopi splądrowali te dwory, zniszczyli wspaniałe urządzenia i cenne dzieła sztuki; wszędzie zabrali księgi gospodarcze, a w Benesztach pobili ciężko rządcę. Tam też wdarli się do piwnic i urządzili sobie tak sutą libacyę, że pięciu aż na śmierć się zapiło.

Do Bukaresztu przybyła do ministerstwa spraw wewnętrznych

deputacya chłopów.

Jeden z członków deputacyi zawołał, że w Bukareszcie jest dość chłopów, aby jeden z nich mógł podpalić gmach ministerstwa, jeżeli chłopi nie otrzymają ziemi. Całą deputacyę natychmiast aresztowano.

Szkody

zrządzone przez chłopów są ogromne.

Minister finansów oświadczył, że wysokość szkód, zrządzonych przez rozruchy chłopskie, obliczono na 100 milionów franków.

W konsulacie austro-węgierskim poszkodowani poddani austryaccy zgłosili pretensye w wysokości 6 milionów franków.

Austrya

stoi w pogotowiu.

Wbrew wszelkim niepokojącym pogłoskom, o przerzuceniu się rozruchów agrarnych na Bukowinę, mowy być nie może, gdyż granica jest pilnie strzeżona przez gęste patrole żandarmeryi. Na wszelki wypadek stoją na stacyi w Czerniowcach w pogotowiu pociągi wojskowe, gotowe do odjazdu ku granicy. Bezpodstawne jest również doniesienie o przekradaniu się chłopów z powiatu sereckiego i suczawskiego i ich przyłączeniu się do band rumuńskich. Władze polityczne wydały stosowne zarządzenia, uniemożliwiające chłopom bukowińskim potajemne przekradanie się przez granicę.

Śmierć Prohaski.

(Do ryciny na stronie 1.)

Wczoraj odbył się pogrzeb urzędnika kolejowego Prochaski, który zginął tak tragiczną śmiercią na dworcu kolejowym Podzamcze, jako ofiara swej służby i swego obowiązku. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszył liczny orszak publiczności, głównie z przyjaciół i kolegów zmarłego złożony.

Przesąd, który od dawna już przywiązany był do dworca Podzamcze, od ostatniej katastrofy wzmógł się jeszcze. Między urzędnikami kolejowymi panuje wprost zabobonna obawa co do służby na tym dworcu. Powodem tego fatalizmu atoli nie jest nic innego, jak ciasnota na Podzamczu panująca, nagły zakręt linii kolejowej ku miastu, który uniemożliwia rychłe spostrzeżenie nadjeżdżającej maszyny, i brak dostatecznego personalu, który jest najkardynalniejszym błędem ruchu służbowego na tej stacyi.

Do Czytelników.

Redakcyę „GOŃCA POLSKIEGO“ objął

p. STANISŁAW TOKARSKI

wspólnie z p. Stanisławem Brandowskim.

Lokal redakcyjny przenosi się równocześnie z ulicy Krzywej l. 6, na

Podwale l. 7, parter.

Biura redakcyjne dla stron otwarte są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

od godziny 10-tej — 1-szej.

Administracya pisma pozostaje nadal przy ul. Krzywej l. 6.

KRONIKA.

Alleluja! Chrystus Zmartwychwstał!

Z tem pozdrowieniem wiary, nadziei miłości — wysyłamy dzisiaj „Gońca Polskiego“ — życząc naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom — „Wesołych i szczęśliwych świąt“.

Kalendarzyk:

W sobotę, rzym.-kat. Wielka Sobota, — gr.-kat. Aleksija P.

W niedzielę, rzym.-kat. F. Wielkanoc, — gr.-kat. N. 2. Postu. Hł. 2.

W poniedziałek, rzym.-kat. Poniedziałek Wielkanocny, — gr.-kat. Hryzanfta.

We wtorek, rzym.-kat. Franciszka z P., — gr.-kat. Prep. Otec.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu na dochód towarz. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej po raz 6-ty „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach, podług C. Doyle i Ferd. Bonna, tłum. M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, na dochód towarz. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, po raz 12-ty „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4-ech aktach J. Offenbacha, z p. Lelewiczem w roli Jowisza.

W poniedziałek o godzinie wpół do 4-tej po południu, po raz 12-ty „Moralność pani Dulskiej“ tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W poniedziałek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Cyganerya“, op. Pucciniego z panią Bohuss i Diannim.

We wtorek o godzinie wpół do 4-tej po południu „Lalka“, operetka w 4-ech aktach Audran'a.

We wtorek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3-ech aktach Rossini'ego. Gościnny występ Augusta Dianni.

We środę po raz 1-szy „Słoneczna pieśń“, dramat w 4-ech aktach, napisał Stanisław Obrzud. W głównych rolach wystąpią: pp. Bednarzewska, Gostyńska, Ordon-Sosnowska, Trapszo Irena, Otrembowa, Rybicka, Michnowska, Adwentowicz, Antoniewski, Chmieliński, Fiszer, Feldman, Hierowski, Sosnowski, Szobert, Wostrowski, Wysocki, Nowacki, Jaworski, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Klimontowicz, Rasiński i inni.

Z teatru.

Dyrekcya teatru czyniąc zadość wielostronnym życzeniom publiczności, pozyskała znakomitego artystę Aleksandra Bandrowskiego jeszcze na dwa gościnne występy, które odbędą się we czwartek w „Starej baśni“, i w niedzielę przewodnią w „Zygfrydzie“, w których to operach nasz artysta jest niezrównanym, wystąpi nieodwołalnie po raz ostatni.

We środę po świętach odbędzie się premiera dramatu „Słoneczna pieśń“, w którym bierze udział cały personal. Próby sceniczne odbywają się już od tygodnia w obecności autora, który przybył do Lwowa i będzie na pierwszem przedstawieniu swego utworu.

Na przedstawienia świąteczne, ogłoszone w repertuarze, można już nabywać bilety w kasie zamówień w zwykłych godzinach, a w sobotę tylko od 9-tej do 12-tej rano.

Czynią się również przygotowania do wznowienia pięknej opery Donizetti'ego „Don Pasquale“ z udziałem pani Ireny Bohuss i p. Augusta Dianni, oraz opery Puccini'ego „Tosca“ z p. Gembarzewską i p. Dianni.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). — Nowy świetny program.

Rezurekcyę

odprawi dziś o godzinie 6-tej wieczorem ks. arcybiskup Bilczewski, w katedrze ormiańskiej o godzinie 7-mej wieczorem ks. arcybiskup Teodorowicz, w innych kościołach rezurekcya dziś o godzinie 7-mej wieczorem, w kościołach na przedmieściach jutro rano o godzinie szóstej.

Redakcya „Gońca Polskiego“,

ma obecnie nr. telefonu 982, administracya zaś ma nr. 977, co interesanci nasi zechcą rozróżniać przy telefonicznem porozumiewaniu się z wydawnictwem.

Szalona drożyzna przedświąteczna

zapanowała w naszem mieście. Przyczyniła się do tego i sroga zima, i zły, błotnisty stan dróg, który utrudnia dowóz żywności do naszego miasta. Mimo drożyzny jednak i mimo biedy zanosi się na huczne bardzo święta. Cukiernicy n. p. od wczoraj nieprzyjmują żadnych zamówień, tak są przeciążeni robotą. Tylko wędlin nie braknie, bo spęd nierogacizny w ostatnich miesiącach był na targu bardzo wielki, wskutek czego i ceny żywego towaru były nizkie.

Mimoto mięso niepotaniało. To już taki los mięsa, że tylko podrożeć umie, nigdy potanieć. A już wprost niegodziwego wyzysku dopuszczają się panowie rzeźnicy przy sprzedaży mięsa prowincyonalnego. Bo że za mięso własnego wyrębu żądają cen niesłychanych, to już rzecz ich sumienia. Może taki pan powiedzieć, że bydlę drogo kupił, że transport dużo go kosztował, albo że inny miał przytem wydatek. Przy zakupowaniu mięsa prowincyonalnego na miejskiej wadze wymówka ta jednak jest wykluczoną. Jeżli lwowski rzeźnik płaci za kilo tego mięsa 90 hal., to jest niegodziwością, gdy w pojedynczej odsprzedaży żąda za to samo mięso 1 K 80 h. To jest lichwa mięsna, straszna i bezsumienna.

To też aby czytelnicy nasi mogli się oryentować, jakie są ceny na wadze miejskiej i ile owi panowie w drobnej sprzedaży na konsumentach zarabiają, będziemy od 1. kwietnia podawali te ceny mięsa, po jakich rzeźnicy na wadze miejskiej mięso nabywają. Nie łudzimy się nadzieją, że ten rachunek i to publikowanie cen skłoni panów rzeźników do ustępstw, ale niechże przynajmniej publiczność wie, jak bardzo przepłaca pośrednictwo tych panów, jak suto każą sobie płacić za to, że za tak drogie dziś pieniądze w sposób gburowaty sprzedają nam często bardzo kości i ochłapy tylko.

Ruska branka.

Diło zamieszcza wezwanie do „towarzyszy studentów, aby podawali swe adresy na ręce towarzysza Mychajła Sołoduchy, ul. Kurkowa l. 13“. Niby na co i poco? Czy to proskrypcya i asenterunek zdolnych do nowego napadu mołojców?

Z bruku.

Na ulicy Zamarstynowskiej zasłabł nagle wczoraj jakiś robotnik, którego nazwisko na razie jest niewiadome.

Chorego odwiozła stacya ratunkowa do szpitala.

Placem Maryackim jechał wczoraj doróżkarz Nr. 319. Nagle spłoszyły się konie i najechały na latarnię stojącą przed budynkiem hipotecznym. Uderzenie było tak silne, że słup latarni pękł na trzy części. Obeszło się bez poważniejszego wypadku, tylko konie są nieco pokaleczone.

P. Janowi Sołtowskiemu skradziono wczoraj z kieszeni w lokalu kolektury przy ul. Kaźmierzowskiej 12 koron.

P. Schloss jadąc wczoraj doróżką z dworca głównego do miasta, zgubiła pudło z towarami bławatnymi wartości 1000 koron.

Służąca Marya Wesołowska skradła u Anieli Stadler garderobę wartości 70 kor. Z rzeczami zbiegła.

Pna Adolfina Gruder zgubiła wczoraj złoty pierścionek z dyamencikiem wartości 100 koron.

Firma Michelstädter

zasypująca nasze miasto wiedeńskiem tandetnem obuwiem, zwija swą filię we Lwowie i opuszcza zupełnie nasze miasto. Szewcy nasi, którzy ciężko walczą z coraz trudniejszymi stosunkami, odetchną trochę. Michelstädter sprzedawał tak straszną tandetę, że niejednokrotnie oszukani przez niego odbiorcy, niemogąc w inny sposób wyrządzić sobie satysfakcyi, w inseratach, a nawet plakatami przestrzegali publiczność przed hołotnym towarem tej fabryki, której obuwie rozlatywało się zwykle na pierwszem deszczu, a tekturowe podeszwy jednego dłuższego spaceru nie były wstanie wytrzymać.

Polityczna kradzież.

Pisma ruskie nieprzestają dowodzić, że biust Szewczenki ukradli Polacy z motywów narodowo politycznych. Poprostu zazdrościliśmy im bohatera w gipsie. Śledztwo policyjne wykazało przytem, że Rusini biust swego Szewczenki nieledwie porzucili na śmieciach w wilgotnej piwnicy i zupełnie o nim zapomnieli. W takich okolicznościach już bylibyśmy woleli skraść im którego z żywych bohaterów, n. p. Kratta, topornika, albo podobnego mu rozbijakę. Złodzieje, którzy zakradli się do piwnicy i skrzynię z biustem wynieśli, zobaczywszy co w niej jest, porzucili ją z niesmakiem i odeszli srodze rozczarowani. Widocznie na taką zdobycz nie łakomią się ani zamarstynowscy apaszowie, tem mniej zatem o to posądzić można polskich polityków, którzy już niejednokrotnie udowodnili, że mają gust o wiele wybredniejszy.

Napad na stacyę w Rosyi.

Przedwczoraj w nocy 20 uzbrojonych ludzi dokonało napadu na stacyę Murom i uniosło żelazną kasę z pieniędzmi. Wczoraj znaleziono kasę w odległości 15 wiorst od stacyi wraz z 5513 rublami. Grabieżcy, nie zdoławszy rozbić kasy, porzucili ją i uciekli.

Nowy katolicki Związek spożywczy.

Powstaje w Krakowie nowa instytucya, która dążyć będzie do zjednoczenia sił chrześcijańskich na polu ekonomicznem. Związek okręgowy stowarzyszeń katolickich w Krakowie zakłada wielki sklep spożywczy, który będzie miał za zadanie dostarczać, jak najlepszych i najtańszych towarów potrzebnych do codziennego użytku. Każdy członek kupujący w sklepie, będzie także uczestniczył w zyskach, i to w miarę tego jak wiele zakupów poczyni. Od stosownych udziałów członkowie spółki będą pobierać najmniej 5 procent. Każdy pragnący przystąpić do tej spółki, ma uiścić wpisowe 2 kor. i conajmniej jeden udział w wysokości 20 kor. Udziały składać można także w kilku ratach.

Przeciw sterylizowaniu mleka.

Z Berlina donoszą: Znany prof. Behring wygłosił tu wykład, w którym wystąpił przeciw sterylizowaniu mleka. Zdaniem uczonego, zupełnie fałszywe jest mniemanie, jakoby każdy połknięty bakcyl był szkodliwy dla płuc. Połykamy codziennie w rozmaitych płynach i pokarmach wielką liczbę bakcylów, które jednak dostawszy się do żołądka, stają się zupełnie nieszkodliwe. Tak samo jak mleko sterylizowane, również i mleko gotowane nie jest do polecenia i okazuje się niewłaściwym pokarmem dla niemowląt. Potwierdzają to znakomici lekarze chorób dziecięcych. Należy tylko starać się o mleko zdrowe i o zdrowe krowy. Jak woda przegotowana traci smak i nie zawiera już składników pożytecznych, tak samo mleko wygotowane mniejszą ma wartość, niż mleko surowe.

Co bywa w rządowych cygarach?

W Krakowie zdarzają się takie kawały z cygarami rządowymi:

Jeden z konsumentów cygar z gatunku t. zw. „krótkich“ po 5 hal., znalazł w cygarze zakupionem w głównej trafice wspaniały włos kobiecy. Tenże sam jegomość w zeszłym tygodniu znalazł w rozkrojonem cygarze skrawek kiełbasy. Byłoby do życzenia, aby zarząd fabryki cygar przypomniał pracownicom obowiązek przestrzegania większej czystości przy pracy.

Socyaliści górnośląscy

Nie dobrze się dzieje „towarzyszom“ na Górnym Śląsku. Ubiegłej niedzieli zwołał agitator Wasner zgromadzenie „towarzyszy“ w Stawiskach, powiat rybnicki. Prócz zwołującego, urzędnika powiatu i trzech żandarmów, nikt nie przybył.

Wylew Rudawy pod Krakowem.

Nagłe podwyższenie temperatury spowodowało tajanie śniegów w polach. Od dwóch dni poziom wody na Wiśle znowu znacznie się podwyższył, w następstwie czego Rudawa została w miejscu dopływu do Wisły, wstrzymana, a równocześnie znacznie zasilona wodą polną, powstałą z tajania śniegu. Przedwczoraj rano prawie że w oczach stan Rudawy tak się podniósł, że woda wystąpiła z brzegów i zabrała część gruntów Nowej Wsi Narodowej i Krowodrzy. Z konieczności dla ochrony domów mieszkalnych przekopano wał nadbrzeżny i skierowano prąd wody na sąsiednie pola, które na przestrzeni kilku morgów zostały zalane. Pod wieczór Rudawa zaczęła opadać. Wylew na szczęście w następstwach nie groźny, przyszedł tak nagle, że mieszkańcy Nowej Wsi Narodowej zostali nim wprost zaskoczeni w domach.

Jak żył Pobiedonoscew?

Z powodu śmierci Pobiedonoscewa, pisma rosyjskie podają niektóre szczegóły z życia b. oberprokuratora, który jak donosi *Rus. Słowo.* — od paru już lat nie wychylał się zupełnie po za obręb olbrzymiego pałacu, widując się tylko z najufaniejszemi osobami.

Dom, w którym mieszkał Pobiedonoscew zajmuje około 40 pokojów, przepysznie umeblowanych, widok jednak tych wspaniałych komnat sprawiał przykre wrażenie. Wobec tego, że do pałacu nie wpuszczano nikogo, nawet służby, gruba warstwa kurzu pokrywała wszelkie sprzęty i meble, czyniąc wrażenie pustki i zaniedbania.

Dopiero w ostatnich czasach Pobiedonoscew przestał odbierać całe dziesiątki listów grożących mu śmiercią. Wogóle można powiedzieć, że głośny swojego czasu Pobiedonoscew umarł jeszcze za życia.

Wróg kapeluszy damskich.

Mieszkaniec Morgan County, w stanie Missouri, p. Norfleęt przedstawił miejscowemu ciału prawodawczemu projekt niezwykłej ustawy. Ustawa ta ma na celu ograniczenie zbytku w kapeluszach damskich. Pierwszy przepis billu brzmi, jak następuje: „Odtąd naruszeniem prawa będzie, jeżeli jakakolwiek dama, zamężna, czy panna, kupi sobie lub przyjmie od kogo, czy też w inny sposób zaopatrzy się w więcej, niż w dwa kapelusze, nie może kosztować więcej, niż dwa dolary“.

Głupota amerykańskich milionerów.

Należący do owych pięciu tysięcy wybranych w Nowym Yorku wpadają nieraz na najgłupsze pomysły. Palmę pierwszeństwa w ostatnich tygodniach zdobyła sobie milionerka Mrs. Bernheimer. Zaprosiła około 24 osób na obiad, który podano w ten sposób, że goście siedzieli na stole, jedli zaś ze stołków. Także potrawy podawano w odwrotnym porządku, a więc najpierw podawano kawę i likiery, następnie masło i sery, potem legominy, pieczyste przystawki, a na końcu zupę.

Strejk kolejowy w Ameryce.

Od kilku dni dochodzą wieści, że w Ameryce północnej robotnicy kolejowi przygotowują wielki strejk. Zachodzi obawa, że do strejku stanie 95.000 robotników. Jeżeli za-

powiedziany strejk kolejarzy na zachodzie wybuchnie rzeczywiście, ustanie zupełnie ruch kolejowy na 43 liniach o łącznej długości 96.000 mil angielskich. Dyrekcye kolejowe zaproponowały już kolejarzom podwyższenie płacy o 10 procent, zamiast żądanych przez nich 15 procent i przedłożenie kwestyi spornych sądowi polubownemu.

Poparzenie.

Dozorczyni domu pod l. 9 przy ulicy Frydrychów, pozostawiła dziś przed południem dziecko w mieszkaniu bez dozoru, które bawiąc się zapałkami, podpaliło szmaty. Płomienie w mgnieniu oka objęły ofiarę. W czas jednakowoż nadeszli domownicy i płonące szmaty ugasili. Dziecko jest dotkliwie poparzone. Pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Piętnastoletnia podpalaczka.

Pod Śniatynem żandarmerya aresztowała 15-letnią Maryę Karpnikównę, która z zemsty podpaliła dom swojej ciotki Maryi Czyczyłowej w Harasymowie, u której pozostawała w służbie. Powód do zemsty był bardzo błahy. Przy wieczerzy dziewczyna jadła z miski zupę, przyczem kapała jej zupa z łyżki do miski. Za to uderzyła ją ciotka w twarz i poczęła łajać. W chwilę po tem zajściu dziewczyna podpaliła zapałkami chatę ciotki. Wicher był podówczas silny, cudem więc można nazwać, że nie spłonęła cała wieś. Niebawem zlokalizowano ogień. Spłonęła doszczętnie chata Czyczyłowej.

Darowali mu...

Organizacye bojowe rosyjskie planowały zamach także na prezydenta ministrów Stołypina. Na razie jak się zdaje, nie grozi mu jednak niebezpieczeństwo. Jak słychać bowiem, otrzymał on od komitetu egzekucyjnego organizacyi bojowych zawiadomienie, że zamachy na jego życie odłożono na później, Stołypin oświadczył wobec swego otoczenia, że wiadomość ta żadnego nie wywarła na nim wrażenia. Mimo to wzmocniono zarządzone już środki bezpieczeństwa i policya strzeże premiera z większą jeszcze troskliwością i czujnością, niż dotychczas.

Samobójstwo ze strachu.

Kiedy dzienniki rozniosły po świecie wiadomość o końcu świata podaną przez prof. Matuecchi, znaleźli się ludzie, którzy tę sprawę wzięli sobie głęboko do serca. Do nich należał także student 12-stoletni w Görlsdorf, który tak bardzo zgryzł się tą wiadomością, iż przed kilku dniami z obawy okropności końca świata powiesił się.

Skandale z prof. Bujwidem nieustają.

W *Przeglądzie* czytamy znowu: Na rogach ulic rozlepiono plakaty, donoszące o zgonle śp. Augusta Czajkowskiego, właściciela dóbr. mającego lat 38, a zmarłego w Krakowie po krótkich a ciężkich cierpieniach w zakładzie prof. Bujwida. Prywatne informacye opowiadają, co następuje: Pana Czajkowskiego ukąsił przed kilku tygodniami piesek domowy. Obawiając się czy pies ten nie był chory, p. Czajkowski udał się do zakładu prof. Bujwida i poddał się tam zwykłej kuracyi. Z początku szło wszystko bardzo dobrze, kiedy pewnego dnia zastrzyknięto choremu surowicę w strzykawce zanieczyszczonej, brudnej i nawet podobno zepsutej. W parę dni po tem zastrzyknięciu nastąpiły zwykłe objawy zakażenia krwi i młody człowiek umarł we wtorek, wśród znanych powszechnie symptomatów rozkładu krwi.

Przedwczoraj u naszego kupca.

W dużym pokoju jadalnym, zamienionym częścią na szwalnię, a częścią na spiżarnię odbywa się konferencya małżeńsko-budżetowa z okazyi nadchodzących świąt.

Pani Marya dowodzi z całym zapasem logiki, że już czas najwyższy poczynić zakupy, gdyż później wielu rzeczy nie będzie można dostać, a wszystko będzie znacznie droższe.

Pan Józef wszystkie ataki znosi ze stoicyzmem i z uporem iście męzkim, jak twierdzi pani Marya, powtarza, że jeżeli klienci nie chcą płacić, to nie jego wina i „łbów im nie pourywa".

Sytuacya staje się przykrą, drażliwą. Pan Józef rozumie doskonale, że pani Marya, uważając klientów pana Józefa za ludzi, godnych sądu polowego, jednocześnie jest zdania, iż on ze swej strony mógłby mieć więcej energii i sprytu.

— Nie dawaj na kredyt takim!!!

— To nie będzie żadnych...

— To nieuczciwe!!!

— To w handlu konieczne...

— Ja muszę mieć dzisiaj pieniądze!!!

— Ja może będę miał w sobotę.

Pani Marya robi awanturę... ze szwaczką, która źle przystębnowała falbanę, pan Józef idzie gnębić swych klientów.

Przekupieni policyanci.

Z końcem przeszłego miesiąca odkryto przypadkiem, że policya nowojorska nie ustępuje bynajmniej rosyjskiej pod względem przekupstwa. Rozpoczęto śledztwo i dochodzenia. Rezultaty były istotnie nieoczekiwane. Okazało się, że wszyscy tajni ajenci byli w porozumieniu ze złodziejami. Wielu złodziei „pracowało" wprost w porozumieniu z policyą, dzieląc się z nią zyskami.

W następstwie śledztwa wniesiono ustawę w Izbie Stanów Zjednoczonych, która miała zapobiedz takim stosunkom. Tymczasem przed kilku dniami w jednym z Banków nowojorskich prokurator skonfiskował 82.000 dolarów, depozyt złożony przez jakiegoś tajemniczego pana. Śledztwo wykazało, że pieniądze te przeznaczone były na przekupienie senatorów, aby przeciw ustawie głosowali. Każdy z senatorów miał dostać 600 dolarów. Na fundusz złożyli się sami policyanci dając po 20 dolarów.

Hajdamacka napaść.

Oszczerstwa hajdamaków przechodzą granice pojęcia ludzkiego.

Oto przykład:

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o kradzieży biustu Szewczenki z piwnicy opuszczonego domu przy ul. Sykstuskiej. Złoziej mieli zamiar zniszczyć odlew, aby metal sprzedać, ale wczas zostali spłoszeni przez pp. Malinowskich, pozostawiając biust w sitowiu. Pisma ruskie pragnąc pokryć niedbalstwo i lekkomyślność dozorców pomnika, nazwały ową kradzież „polską intrygą", albowiem Polacy chcieli biust zatopić w trawie.

Według śledztwa policyjnego, ślady stóp, znalezione na śniegu, udowodniają, że złodzieje w poszukiwaniu za łupem, przełazili przez parkany do dwu sąsiednich realności, a nie zdobywszy niczego, dopiero w trzeciej realności weszli do otwartej piwnicy i z tąd zabrali biust.

Ale hajdamacy, a na czele ich pismaki z *Diła* uknuli z tej kradzieży aferę polityczno-narodowościową.

Koncepista policyi p. Dyonizy Bihun, Rusin, który prowadził śledztwo w tej sprawie, zwrócił się do profesora Moroza i czynił mu wyrzuty, że ruskie Towarzystwo pedagogiczne udzieliło redakcyi *Diła* fałszywych informacyi.

Prof. Moroz zaręczył słowem honoru, iż *Diło* na własną rękę skomponowało artykuł, w którym szczeka, że kradzież owa ma motywy polityczno-narodowościowe.

Insynuacya ta *Diła* jest napowszechniejszem oszczerstwem i bezczelnością, szkoda słów na polemikę z pismakami w pokroju panfleciarzy z *Diła*, zasługują chyba na kopnięcie. Pfuj!

TELEGRAMY.

Śmierć konsula japońskiego.

Warszawa. W hotelu „Bristol" zmarł konsul japoński z Petersburga, bawiący tu czasowo celem zjednania akcyonaryuszów do Towarzystwa akcyjnego dla handlu rosyjsko-japońskiego.

Krwawe rozruchy w Rumunii.

Bukareszt. Właściciele ziemscy i studenci odstąpili od zamiaru zwołania na niedzielę zgromadzenia celem uspokojenia umysłów.

Bukareszt. W Mołdawii panuje spokój. Z Wołoszczyzny nadchodzą wiadomości o rozruchach w niektórych miejscowościach. W dystrykcie Valcea przyszło do starcia z chłopami, z których zabito 4 a wielu zraniono. W Buzeo i Bahova zniszczono dobra dzierżawne. W Cinieni przyszło do starcia wojska z chłopami, którzy podpalali wsie. Trzech chłopów zabito, jednego zraniono. Także w dystrykcie Dolju przyszło do starcia. — W Bailesci chłopi mieli 150 rannych i wielu zabitych. Wielu aresztowano. W dystrykcie Oltu zniszczono liczne dobra dzierżawne. W Kukuresti musiała wyruszyć artylerya. W dystrykcie Braita chłopi podpalili wiele wsi.

Rewizye i aresztowania.

Warszawa. Onegdajszej nocy policya i wojsko przeprowadziły rewizyę w drukarni Ludwika Bilińskiego przy ulicy Nowogrodzkiej. Drukarnię opieczętowano. — Onegdaj zamknięto biuro dzienników Antoniego Lenkiewicza przy ul. Siennej, a właściciela aresztowano. Wydawnictwo tygodniowe, ilustrowane *Koło* zawieszono na czas trwania stanu wojennego.

Napad na stacyę.

Iwanowo Wozniesieńsk. We wsi Leżniewie weszło onegdaj wieczór do biura stacyi pocztowo-telegraficznej siedmiu uzbrojonych ludzi i grożąc rewolwerami zrabowało pieniądze i marki. Podczas ucieczki i pościgu jeden z napastników upadł, a wtej chwili wybuchła bomba, którą miał przy sobie, i rozszarpała napastnika w kawałki. Inni napastnicy uciekli. Druty telegraficzne przerwano. Sumy zrabowanej nie uratowano.

Po strejku w Łodzi.

Łódź. Narodowy Związek zawodowy „Jedność" wypłacił dotąd 30.000 rubli zapomóg robotnikom, pozbawionym pracy z powodu lokautu. Robotnicy należący do partyi skrajnych nie pozwalają inżynierom zająć się przygotowaniem fabryki Poznańskiego do jej otwarcia, oraz zająć się naprawkami, z tego jakoby powodu, że Związek fabrykantów nie udzielił odpowiedzi co do otwarcia fabryk.

Podczas sądzenia sprawy Żurka i Świętoszka, oskarżonych o zamach, których skazano na 8 lat robót, Żurek zbiegł z sali sądowej.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ANTONI R. FLEISCHEL

Pierwsza galicyjska PRALNIA PAROWA dla c. k. wojska we Lwowie, ul. św. Marcina 30.

Zakład dla chemicznego czyszczenia i apretury.

Teatr rozmaitości OLYMPIA

Codziennie o godzinie 9. program familijny. (Pasaż Mikolascha) pod dyrekcyą A. Waltza. 301

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY



ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr. — Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.

L. DORNBERGER
ul. Pańska 21 281
dawniej apteka Wp. Dülla.

GONIEC POLSKI

ilustrowany dziennik polityczny

wychodzi codziennie w ilości **25.000** egzemplarzy

Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.

Cena ogłoszeń: 20 hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy** na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach. Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

Pierwsza krajowa

Piekarnia elektryczna Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.

poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

HOTEL POLSKI

Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294

poleca swe elegancko urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. —— Oświetlenie elektryczne.

HEROLD POLSKI wychodzi co soboty
Redaktor: STANISŁAW BRANDOWSKI.
Redakcya i Administracya: Lwów, Podwale 7.

Salon Mód i Pracownia Kapeluszy damskich Teofili Spechtowej

we Lwowie, przy ulicy Fredry 3, parter

poleca **na sezon wiosenny** Kapeluszy dla Pań i Panienek najnowszych fasonów od 3 zł. począwszy

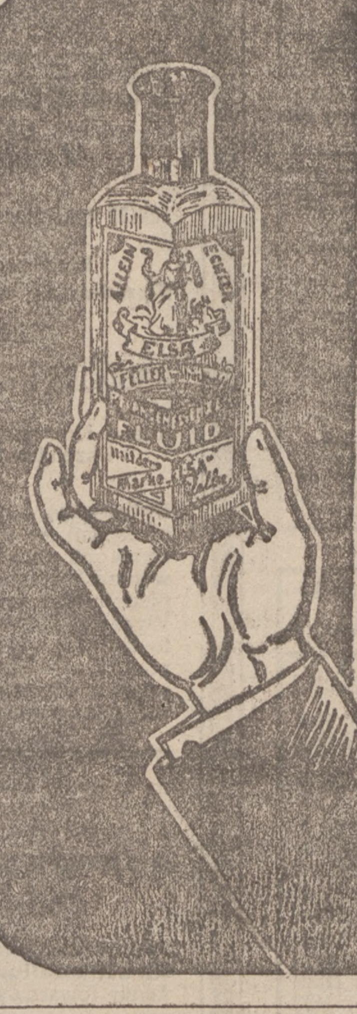
---

„JUTRZENKA POLSKA"

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ⬭ pod redakcyą Stanisława Tokarskiego.

„JUTRZENKA POLSKA" pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone. wychodzi we Lwowie rok trzeci, pod redakcją Stanisława Tokarskiego. „JUTRZENKA POLSKA" zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy w tym roku p. t. „Mistrz Twardowski" czarodziejskie opowiadanie. Ilustracye pierwszorzędnej wartości. Prenumerata wynosi; rocznie tylko 6 K 80 h, półrocznie 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Hausnera l. 7,
gdzie pismo zamawiać należy. 20



My nie chcemy być zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni, my nie kaszlemy, nie jesteśmy słabi, znużeni, ani nerwowi, bo używamy codziennie tego co nam ta ręka pokazuje, mianowicie, Fellerowskiego prawdziwego fluidu roślinnego z marką „Elsa - fluid", 12 małych albo 6 podwójnych flaszek 5 K franko, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h. My mamy zawsze dobry apetyt, zdrowy żołądek, żadnych boleści, wzdeń, ani obrzydzenia do potraw, ale mamy za to prawdziwe Fellera przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką „Elsapillen", 6 pudełek franko 4 K, 12 pudełek franko 7 K 60 h.

Jedyny wytwórca obu preparatów E. V. Feller, nadworny aptekarz w Stubicy, Elsaplatz 175 (Kroacya)

306

W. PRIMUS & S. IGLICKI

we Lwowie.

Pierwszorzędna firma dla zakupna materyi na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyi, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.

Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. 10

Restauracya i pokój do śniadań T. HELLWIGA Lwów, Czarneckiego 2 — poleca: **o każdej porze przekąski** zimne i gorące, jakoteż **różne napoje.**

• **PIWO PILZNEŃSKIE** • NA MIARY.

Przyjmuje również abonentów na obiady i kolacye.

• **PIWO PILZNEŃSKIE** • NA MIARY. 118

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż. Sofki, fotele do spania rozkładane po bezkonkurencyjnych cenach — poleca Franciszek Zeiser skład mebli pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 1

Julius Weiss
koncesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

Firma Karolina Szydłowska poszukuje panien do sukien damskich za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 12. 436

Obrazy kościelne odnawiam, wykańczam i maluję. — Zgłoszenia pod „Praca“. 449

Kurs tańców dla początkujących rozpoczynam 4. kwietnia. Dla osób starszych osobne godziny. — Czárdása wyuczę w kilku lekcyach. Nowicki, Ormiańska 4. 448

Do zajęcia się kuchnią, domem i pomocy biurowej poszukuje się natychmiast lepszą osobę. Oferty pod: Zajęciem Nawarya. 443

Uzdolnione panny w krawieczyźnie znajdą stałe zajęcie. Mickiewicza 18, I. p. w podwórzu. 340

Dla studentów wyznania mojżeszowego narodowości polskiej powstaje z dniem 1. kwietnia b. r. **oddzielny Pensyonat** pod kierownictwem Uczelni dla studentów. — Zgłoszenia przyjmuje się już i na rok szkolny 1907/1908. **Bliższych informacyj udziela ustnie lub listownie Dyrekcya Uczelni. Lwów — Wałowa l. 29.** 384

= Każda Pani
znajdzie u mnie dobrze płatny zarobek przez pracę ręczną, robotę dajemy do każdego miejsca. Prospekt z gotowymi wzorami za 30 hal. (w markach).
Regina Beck, Wiedeń XX.
415 Brigittaläude 30.

Poszukujemy natychmiast: Pannę dopracy biurowej z niemieckiem, również młodej inteligentnej Panny z językiem niemieckim, do samoistnego zarządu, nauczycielki, guwernantki, bony niemki, polki, klucznice, kucharki, ekonomów, maszynistów, ogrodników, gumiennych, lokai i furmanów. Umieszczamy zaraz wszelką służbę domową i gospodarczą. BiuroWereszczyńskiej Lwów, Batorego 6. 444

Parobka młodego, pracowitego potrzebuję natychmiast. Apteka, ulica Pańska 14. 453

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Światowy biograph

Nadzwyczajne, sensacyjne przedstawienie od 31. marca w sali Danka, Szajnochy 5. W sobotę, niedzielę i święta dwa przedstawienia o 4 pop. i 8 wieczór. 452
W dnie powszednie o 8 wiecz.

Kamienica na sprzedaż, przy ulicy Szumlańskiego, przynosząca 12 prc. Gotówka potrzebna 20.000 K Wiadomość: Krasickich 14, parter, drzwi 2.

„Allianz“
akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu,
poszukuje dla celów akwizycyjnych fachowo wykształconych osób pod nader korzystnymi warunkami. Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje: Filia lwowska, plac Bernardyński 2 a. 241

Kupię pretensye, weksle i wyroki sądowe. Adres: Lwów, Fach pocztowy 25. 387

Starsza auszerkka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca“, Podwale 7.

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

70 ct. pół kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej
1 zł. 50 ct. jeden funt herbaty aromatycznej, silnie naciągającej, do nabycia jedynie tylko w specyalnym magazynie herbaty i kawy
Markusa Parnesa
Lwów, Jagiellońska 17.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Jedna próba wystarczy, by się przekonać o dobroci mego towaru. 351

Nowo otwarty Zakład
Artystyczno-fotograficzny
B. FECHTNERA
przy ulicy Jagiellońskiej 15.
wykonuje zdjęcia i dostarcza fotografie po następujących zniżonych cenach: 6 szt. wizytowych 2 zł., 6 szt. secesyjnych 2 zł., 6 szt. makart 3 zł., 6 szt. gabinetowych 4 zł. Wykonuje nadto i inne formaty, jako to: grupy, table powiększania po cenach 433 najniższych. 433
Nowo otwarty Zakład

Niezbędny w każdym domu, hotelach, szpitalach i urzędach. — Jeden jedyny środek służący do **odwaniania i desynfekcyi** naczyń nocnych, spluwaczek, miejsc ustępowych, stajen i t. d., którem mimo XX. wieku nie został wynaleziony dla hygieny, obecnie jest i będzie od dnia 1. kwietnia 1907 w oznaczonych aptekach i droguetyach do nabycia. — Bliższe informacye wyjdą w najbliższych dniach. 386

DEZODOR

NA ŚWIĘTA! Szynki NA ŚWIĘTA!
i wędliny własnej fabrykacyi poleca fabryka wędlin
przy ulicy Żółkiewskiej l. 99,
urządzona według najnowszych wymagań technicznych i z najściślejszem zastósowaniem przepisów hygienicznych
JÓZEF KOTOWICZ
Składy we Lwowie: ulica Krakowska 15, ul. Gródecka 3 i ul. Żółkiewska 99.
Poleca w szczególności **szynki — ozory — pasztety — kiełbasy i kiełbaski** z czystego wieprzowego mięsa i wszelkie inne wyroby masarskie po cenach tańszych niż w każdym innym sklepie. Dla P.T. Urzędników znaczny opust!

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

„BŁYSK“



Przedsiębiorstwo czyszczenia okien — portali sklepowych, zapuszczania i froterowania podłóg. Roboty uskuteczna się jak najrychlej i najstaranniej a najtaniej. 380

Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro przedsiębiorstwa „Błysk“, ul. [illegible]ywa 11.



FILIA
PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29.
Zakład centralny w Pradze. ——— Filie w Kolinie i Ołomuńcu.
Wypłacony kapitał akcyjny K 6,000.000.
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000.
Korzystne załatwienie
wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.
Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po
4 procent
na asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem: oprocentowanie po $4^1/_4$% w rachunku bieżącym.
Oddział komercyalny:
Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże. 149
Nr. telefonu 937.

WOBEC CIĄGŁYCH NAPADÓW
rabunków i gwałtów
polecam osobom prywatnym instytucyom bankowym, zakładom i urzędom do
WŁASNEJ OBRONY
REWOLWERY
BROWNINGI
BOXERY
KASTETY
gumowe i sprężynowe
LASKI
ze sztyletami, gumami i pałaszami.
Laski stalowe
BYKOWCE
NA ŚWIĘTA
Stalowe nie pękające
MOŹDZIERZE
PROCH KAPSLE Pistolety
pojedyncze i podwójne dostarcza w każdej ilości
PIELECKI
magazyn broni Akademicka 4.

KAWIARNIA
Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert.
Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

Posiadacze
losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na nizkie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. tranzakcyę. Losy na spłaty od czterech koron miesięcznie począwszy. — Prosimy zażądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego »Gazety handlowej«, które wysyłamy bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«. BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.